

### **Świadectwo, czyli światło wiary, która staje się w nas życiem. Refleksje po XIII Magnifikacie z Sanitą Sionek**

Poznanie intelektualne nie jest tożsame z poznaniem serca, które jest motorem ludzkich działań, intencji, decyzji. To wiara, która staje się w nas światłem, życiem, mocą- rodzi w nas świadectwo. Poznawszy prawdę intelektualnie, możemy jej nauczać, ale to nie to samo, co dawanie świadectwa. Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki, kandydat na ołtarze, w swojej homilii wygłoszonej w Dursztynie w 1976 r. tak mówił o tym:

*"Świadectwo nie wyrasta z poznania prawdy. Poznawszy prawdę możemy nauczać, ale to nie to samo, co dawanie świadectwa. Świadectwo powstaje wtedy, kiedy światło staje się w nas życiem, czyli mocą, a więc tym, co kieruje naszym życiem, naszym postępowaniem i działaniem. Pytamy więc, czy w ten sposób przyjęliśmy światło wiary, że wiara stała się w nas mocą, a moc zrodziła w naszym życiu świadectwo?"*

17 lutego 2017 r. w Domu Przyjęć Anna w Gorzyczkach około 180 kobiet spotkało się na XIII już Magnifikacie, czyli na spotkaniu towarzyskim przy stole, aby w atmosferze wzajemnej życzliwości podzielić się podczas posiłku własnym doświadczeniem wiary, trudnościami i wątpliwościami, które rodzi doświadczenie życiowe, a także przeżyć chwile skupienia oraz wysłuchać osobiste świadectwo zaproszonej kobiety. Po modlitwie uwielbienia można też było wypisać swoje prośby i podziękowania, które kapłan obecny na spotkaniu zaniósł przed figurkę Maryi Królowej Świata, modląc się do Boga w intencjach powierzonych przez kobiety przez wstawiennictwo Matki Bożej. Na zakończenie spotkania zebrane kobiety otrzymały osobiste, indywidualne błogosławieństwo kapłańskie, z modlitwą nad każdą z nich. W ten sposób umocnione w wierze i nadziei wracały do domów z refleksją nad własną drogą do Boga.

### **Gość spotkania : Sanita Sionek**

*Żona Andrzeja od 18 lat, mama Ewy (12 lat) i Marty 9 lat).  
Od ponad 20 lat zaangażowana w posługę we wspólnocie ewangelizacyjnej i ekumenicznej, w pierwszej na Łotwie, a potem w Polsce, przede wszystkim, jako animator muzyczny i lider uwielbienia. Na początku małżeństwa wraz z mężem podjęli decyzję o wspólnej posłudze w wymiarze pełnoetatowym i do tej pory trwają w tej decyzji. Od 2000 roku wraz z mężem rozwijają i prowadzą Katolickie Misję "En Christo"- katolicy w służbie ewangelizacji, odnowy życia i jedności chrześcijan, razem z zespołem, prowadząc centrum formacyjne i dom spotkań w Lanckoronie, służąc formacją i inspiracją ruchom i wspólnotom.*

Sanita! Elegancka blondynka- Łotyszka, wykształcona w stolicy Łotwy- Rydze, posługująca się językami obcymi, z przeszłością, która pozostawiła w niej wiele lęków (kraj komunistyczny, rozwód rodziców w dzieciństwie), z głębokim pragnieniem poznania Boga w sercu, choć sama o tym nie wiedziała i nie umiała tego pragnienia tak nazwać, bo skąd? Nikt jej tego nie uczył; rodzinę miała niewierzącą, do kościoła nikt nie chodził. A jednak w jej sercu był ten niezatarty Boży ślad stworzenia jej z miłości, pamięć najgłębsza dzieciństwa Bożego. Widać jej sumienie- to najgłębsze sanktuarium ludzkiej duszy, było prawe, a wola kierowała się ku temu, co dobre, święte, czyste. Zanim posłużyła się świadomym wyborem wiary i służby Bogu, było w niej to "pociąganie" Boga Ojca ku Jezusowi i ona to jakoś wewnętrznym czuła i intuicyjnie szła za tym.

Lęki, zranienia z dzieciństwa nie zdeterminowały ostatecznie jej życia, choć były w niej i wyraźnie się odzywały. Ważne jest to, co ona z nimi zrobiła. Nie zamknęła się w sobie, nie pozwoliła sobie całkowicie uwięzić w ich destrukcyjnym oddziaływaniu na psychikę, ale szukała czegoś innego, jakiegoś antidotum na nie w osobistych rozmowach z Bogiem, którego jeszcze nie poznała, ale zwracała się do Niego, nie wiedząc, że On jest tak blisko niej i że ją prowadzi do spotkania z sobą. To jest niesamowite i piękne, że niezależnie od sytuacji, w jakiej się znalazła nie z własnego wyboru, był w niej ten niezniszczalny ślad- wewnętrzny kod przynależności do Boga- kod dziecięstwa Bożego, którego nic i nikt nie może ostatecznie zniszczyć, jeżeli sam człowiek w swojej wolności (wolnej woli) temu nie zaprzeczy. Jan Paweł II w Tryptyku rzymskim, we fragmencie Medytacji nad Księżą Rodzaju, tak o tym pisał:

*[...] Dlaczego o tym właśnie jedynym dniu powiedziano: / ? Widział Bóg, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre" ?/* **Czy**  
**temu nie przeczą dzieje?**

*/ Choćby nasz wiek dwudziesty! / I nie tylko dwudziesty! /*

**A jednak żaden wiek nie może przesłonić prawdy o obrazie i podobieństwie**

*.[...] ?Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, / na obraz Boży go stworzył, /mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Chociaż oboje byli nadzy, / nie doznawali wobec siebie wstydu"!/ I widział Stwórcę, że było bardzo dobre./ Czyż nie On właśnie widzi wszystko w całej prawdzie?/ Omnia nuda et aperta ante oculos Eius- [...] Oni także u progu dziejów/widzą siebie w całej prawdzie:/ byli oboje nadzy.../Oni także stali się uczestnikami tego widzenia,/ które przeniósł na nich Stwórcę.[...]*

### Jej droga....

Czuła się kochana do 8 lat. Potem konflikt u rodziców spowodował rozwód. Straciła poczucie bezpieczeństwa, mimo że nadal miała relacje z rodzicami. Wypowiadała cały swój ból, osamotnienie z powodu rozvodu rodziców i ten ból jej został zabrany. Nie potrafiła jeszcze powiedzieć, że to Bóg, ale realnie Go doświadczyła, nie wiedząc, że to On. Potem zmagala się z myślami, że mama też może jej być zabrana. Wtedy też Bóg jej pomógł. Odtąd sama w domu prowadziła rozmowy z Bogiem, choć nikt do kościoła nie chodził. W wieku licealnym jej tęsknota za Bogiem się powiększyła, ale nie wiedziała, gdzie Go szukać. Jej koleżanka w klasie maturalnej powiedziała jej, że wierzy, iż Jezus jest Bogiem. W 1993 r. na Boże Narodzenie, już jako studentka kupiła Biblię i zaczęła ją czytać od Ewangelii. Nie mogła przestać czytania; każde słowo ją dotykało, przemieniało, a najbardziej ją poruszyło słowo Miłość. Czuła moc tych słów. Ona uwierzyła w Ewangelię! To było radykalne nawrócenie, miodowy miesiąc z Bogiem. Nie przejmowała się egzaminami, przyciągało ją Słowo Boże (ale egzaminy też zdała). Chciała znaleźć kościół, wspólnotę. Była w różnych kościołach, ale doświadczyła mocy Eucharystii, szczególnie w momencie Przeistoczenia. Chciała oddać całe życie Jezusowi, ale też otrzymała łaskę skruchy. Często płakała, ale też czuła ukojenie, pokój w sercu, uzdrowienie, umocnienie. Stała się tak lekka; czuła, że coś ją ogarnia, rozaniela, zrozumiała, że została napełniona Duchem Świętym. Przeżyła to, co działo się z Korneliuszem (Dz. 10,1-48; 11,1-18)- najpierw napełnienie Duchem Świętym, a potem formacja i chrzest. Dzięki współpracy grupy modlitewnej (do której zaprosił ją chłopak) z Polską, poznała przyszłego męża Andrzeja Sionka. W 1998 r. pobrali się i podjęli decyzję, że będą wspólnie posługiwać. Chcieli pomagać ludziom, uczyć, jak żyć wiarą. Przez 5 lat oddała się całkowicie wychowaniu dzieci, po czym wraz z mężem zaczęli

organizować w Lanckoronie weekendy uwielbienia, seminaria. [...] W centrum skupienia, uwielbienia stawiają Boga. Postawili na dziękczynienie, a nie kontemplowanie własnych braków.

### **Bóg musi być w centrum! Przeszłość nie musi być determinacją! To, co stare, minęło!**

Sanita nauczyła się nie koncentrować się na brakach i na własnym ja, ale na dziękczynieniu za to, co mamy, i uwielbieniu Boga w swoim życiu. - On rozmnoży nawet te niewielkie dary, które Mu powierzamy, tak, że będziemy mieli wystarczająco, i jeszcze zostaną ułamki- mówiła z wiarą ( por. Mk.8, 1-10 ). Na początku spotkania mówiła również o tym Lidia Jurczyk ( choć nie umówiły się, że będą o tym mówić - w jedności!), odwołując się do Ewangelii o cudownym rozmnożeniu chleba przez Jezusa dla 4 tysięcy ludzi. Choć uczniowie mieli tylko kilka chlebów i rybek, po modlitwie, dziękczynieniu i błogosławieństwie Jezusa jedli wszyscy do sytości i zostało jeszcze 12 koszów ułamków. Taka jest moc dziękczynienia, złożenia w ręce Jezusa wszystkiego, co mamy. Jezus nie mówił, że wiele brakuje, aby nakarmić tak wielki tłum na pustkowiu, ale uwielbiał Ojca i dziękował Mu za to niewiele, które Mu przynieśli uczniowie ( tylko 7 bochenków), a co to jest dla czterotysięcznego tłumu mężczyzn! A jednak wystarczyło i był jeszcze nadmiar. To Bóg jest dawcą wszystkiego, ale potrzebuje naszego udziału, naszej ufności i współpracy z Nim - ze względu na nas. Uczy nas innego spojrzenia na posiadanie i na naszą relację z Bogiem. To nie my Bogu dajemy, ale On daje nam; wszystko bowiem, co mamy, jest Jego darem.

**? Jeżeli miłość do Boga i bliźniego stanie się nawykiem naszej duszy, kształtujemy w sobie niebo".** To jedyny klucz do prawdziwego szczęścia.- [abp. Fulton J. Sheen: *Stworzeni do szczęścia. Klucz do dobrego życia.*]

### **Uwielbienie Boga ? antidotum na lęki i narzekania- swoista nowa kultura!**

Wielbi dusza moja Pana! [Łk. 1, 46- 55 ]- ta piękna pieśń uwielbienia Boga przez Maryję za wielkie rzeczy, jakie dla Niej uczynił, stała się też myślą przewodnią świadectwa, które wypowiedziała Sanita Sionek. Wszystko w Jej życiu podporządkowane jest dziękczynieniu, uwielbieniu, wychwalaniu Boga. Uwielbienie musi być oparte mocno na Słowie Bożym ( kim jest Bóg, co dla nas uczynił?). Sanita przywołała biblijne sceny z 1 Krn, 16 ( król Dawid wydał rozporządzenie, w którym przeznaczył całą grupę lewitów do posługi wychwalania, uwielbienia Boga, dziękczynienia i wywyższania Go), 2 Krn., 20 ( uwielbienie jest też narzędziem walki duchowej, odpierania pokus, złych myśli; uwielbienie daje moc do zwycięstwa. Przed rzeczywistą walką Izraelici stoczyli walkę duchową.) Wtedy dzieje się przełom także w naszym życiu- mamy w to wierzyć i oczekiwać, że Bóg jest po naszej stronie. Św. Paweł w Liście do Rzymian pisze: ? Oddajcie siebie Bogu na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną". (Rz., 12, 1). To musi kosztować! Czas, także pieniądze, coś cennego, najlepszego! Przynosimy Bogu to, co najlepsze, przynosimy przede wszystkim siebie.

### **Jeśli nie przyjmiesz krzyża, to nie wytrwasz w uwielbieniu!**

Ważne, aby nasze chrześcijaństwo nie było powierzchowne i płytkie. Nie wolno mylić zwykłej wesołości i radości, które daje świat; emocji, które szybko się wypalają i nie zaspakajają głodu serca, z radością i pokojem, które daje Jezus, a które nie są pozbawione cierpienia i trudów. (

por. J. 14, 27). Ale to nie jest zła nowina, to jest dobra nowina. (ks. Michał Olszewski). Nie ma bowiem chrześcijaństwa bez krzyża- znaku naszego zbawienia. Na nim Jezus zwyciężył świat! Objawiła się Miłość Największa- Boża miłość miłosierna do człowieka!

*?Jesteśmy wspólnotą Kościoła pielgrzymującego, cierpiącego i chwalebneho. I dopóki nie trafimy do Kościoła chwalebneho, to rzeczywistość krzyża i cierpienia jest wpisana w nasze życie. **Jeśli nie przyjmiesz krzyża, to nie wytrwasz w uwielbieniu. Nie ma uwielbienia i chwały bez wcześniejszego doświadczenia krzyża i zgody na krzyż.**" [ks. Michał Olszewski- SCJ, Ogarnij się. Twoja droga do Damaszku. Kraków, Wydawnictwo eSPe 2015, s. 85.]*

Prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w sposób prawdziwie duchowy. Takich czcicieli chce mieć Ojciec. (por. J. 4, 23-24). I o takie uwielbienie chodzi.

Władysława Bańczyk